Nr. 258. Kraków, Piątek 11 Listopada 1887. Rocznik VI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 10 listopada.*

Wtorkowe oświadczenia hr. Kalnoky'ego, złożone w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, a z wczorajszego telegramu w dokładnem streszczeniu znane — są bardzo ważnem i ciekawem uzupełnieniem jego wywodu o sytuacyi zagranicznej, wypowiedzianego w komisyi węgierskiej.

Nie wdając się już w szczegóły co do sprawy bułgarskiej, o której mówił w węgierskiej komisyi — a zaznaczywszy w zwykły i znany sposób pokojowe dążenia potrójnego przymierza niemiecko-austryacko-włoskiego, minister jak gdyby się spieszył w swej mowie, ażeby dojść do tych dwóch punktów, w których między ostatniemi a poprzedniemi oświadczeniami jego zachodzi różnica, a to różnica nie w znaczeniu jakiej sprzeczności, ale uzupełnienia.

Pierwszym z tych punktów jest stosunek Anglii do potrójnego przymierza, z wielkim naciskiem przez hr. Kalnoky'ego podniesiony. „W Anglii — powiada — prawie cała opinia publiczna idzie w tym kierunku“ — t. j. w tym samym kierunku pokojowym, który jest celem potrójnego przymierza — „tak, że mogę się spodziewać, iż w wykonaniu naszego programu nie zabraknie nam tak ważnego poparcia ze strony tego państwa.“ W tej formie wypowiedziana przez ministra nadzieja, jest więcej niż nadzieją, i opierać się nie może na samej tylko kombinacyi i samych przypuszczeniach, opierać się musi na pozytywnych zapewnieniach. Minister nie mógłby łudzić reprezentacyi państwa i całej opinii publicznej, wypowiadaniem takiej nadziei bez pozytywnej podstawy. A wielce znaczący jest dodatek, jaki minister czyni w ustępie o Anglii, gdy powiada . . . „tego państwa, którego polityczne cele i interesa na Wschodzie identyczne są z naszemi i włoskiemi interesami.“ Znaczenie tego ustępu jest bardzo jasne: Kiedy poprzednio, mówiąc o łączności z Niemcami, zaznaczył tylko pokojowe dążenie tego związku — tutaj mówi o identyczności interesów Austryi, Włoch i Anglii na **Wschodzie**, odsłaniając w ten sposób ewentualność solidarnego tych trzech mocarstw współdziałania na wypadek zagrożenia tych identycznych wschodnich interesów. Przez kogo one zagrożone być mogą, tego minister nie wypowiedział, bo wypowiadać tego nie potrzebował: wiedzą o tem wszyscy, a w Petersburgu wskazówka ta zapewne zrozumianą będzie.

Oto pierwszy, arcyważny punkt ostatniego przemówienia hr. Kalnoky'ego — przypomnienie Rosyi, iż w sprawach wschodnich spotkać się może z solidarnem współdziałaniem Austryi, Włoch i Anglii — odpowiedź pośrednia, ale bardzo dobitna na pogróżki i brutalstwa, z jakiemi półurzędowcy rosyjscy wystąpili przeciw Austryi z powodu sobotniego wywodu ministra Kalnoky'ego.

Drugi punkt odnosi się wprost do kwestyi pokoju. Wyraziwszy nadzieję, że ów związek mocarstw będzie mógł działać na korzyść pokoju w sposób, który zdoła przeciwne usiłowania skutecznie poskromić — minister ostrzega przed zbyt optymistycznem zapatrywaniem, i oświadcza, że nie może ręczyć za pokój wśród wszelkich okoliczności, pokój bowiem zależy od nieobliczalnych czynników. Gdyby minister temi słowy odpowiedział na jaką interpelacyę; gdyby ich użył w toku dyskusyi przeciwko zbyt optymistycznym zapatrywaniom, przez którego z delegatów wypowiedzianym; gdyby zresztą były mu te wyrazy potrzebne na to, aby na delegacyę wywrzeć nacisk w celu uzyskania od niej jakiegoś większego wojskowego kredytu — nie przywiązywalibyśmy do tego ustępu zbytniej wagi. Ale skoro nikt z optymistycznym poglądem nie wystąpił; skoro nikt nie pytał ministra: czy ręczysz za utrzymanie pokoju? skoro zresztą nacisku na delegacyę w sprawach wojskowego kredytu nie potrzeba — to owo ostrzeganie przed optymizmem i nieręczenie za utrzymanie pokoju, nie może wcale uspakajającego uczynić wrażenia. I zdaje się z wszystkiego, że „nieobliczalne czynniki“, o których hr. Kalnoky mówi, iż od nich pokój zależy — stały się już dla niego obliczalnemi, ale w kierunku wcale nie pokojowym.... Ciekawiśmy bardzo, jak to pojmą i jak na to odpowiedzą w — Petersburgu!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 listopada.

(=) Mowa ministra p. Gautscha w Radzie państwa wypowiedziana na poprzedniej sesyi, napawała suplentów gimnazyalnych nadzieją, że pod jego kierownictwem byt ich się polepszy, — że wyzyskiwanie ich pracy jeżeli nie zupełnie to przynajmniej częściowo ustanie. Tymczasem nadzieje te spełzły na niczem, a co gorsza, w ministerstwie zapanowało jeszcze nieprzychylniejsze usposobienie, gdyż właśnie na suplentach chcą oszczędności robić, jak tego najnowsze wypadki dowodzą. Wskutek obsadzenia trzech posad dyrektorskich, mianowicie w Krakowie, Sanoku i Wadowicach zawakowały trzy posady profesorskie. Uprawnieni kandydaci na te posady zapewne cieszą się już nadzieją, że wkrótce skończy się ich lichy żywot suplencki i zajmą od dawna upragnioną posadę profesorską — lecz doznają niemiłego zawodu, ministerstwo bowiem poleciło wprawdzie Radzie szkolnej krajowej rozpisać konkursa, zarazem jednak dodaje, aby propozycye swoje Rada szkolna dopiero w maju 1888 przedłożyła! Rozporządzenia te mają takie znaczenie, że w czerwcu lub lipcu 1888 ministerstwo zamianuje tych trzech profesorów, według swego wynalazku *mit Rechtskraft vom 1 September*, a zatem suplent, który mógłby już od stycznia zostać profesorem, musi czekać na polepszenie bytu aż do września. *Notabene*, ta nowacya, aby zamianowany w czerwcu lub lipcu urzędnik pobierał płacę dopiero w sierpniu, w żadnej innej dykasteryi nie jest praktykowaną, gdyż po nominacyi zaraz następnego pierwszego otrzymuje przyznaną mu płacę. Oszczędności te zaprowadził dopiero dzisiejszy minister. Czyż można się dziwić, że takie traktowanie wyradza żal i zniechęcenie, gdyż nietylko że profesorowie tracą kilkomiesięczną płacę, ale w konsekwencych opóźniają się kwinkwenia i lata służby. Dowiaduję się z autentycznego źródła, że Rada szkolna krajowa propozycye swoje wyszle natychmiast po skończonym konkursie i nie będzie czekać aż do maja.

Polityczne stanowisko Anglii na muzułmańskim wschodzie.

Znakomity oryentalista węgierski H. Vambéry, znany ze swych sympatyj dla Turcyi równie jak ze swych trafnych poglądów na zaborczą politykę Rosyi, zamieścił w ostatnich zeszytach miesięcznika *Deutsche Revue* obszerniejszą pracę, w której zastanawia się nad pytaniem, jakich sprzymierzeńców może W. Brytania znaleźć między muzułmańskiemi ludami na wypadek wielkiej wojny z północnem mocarstwem i o ile obecne zachowanie się tych sprzymierzeńców usprawiedliwiałoby nadzieję, iż nie opuszczą oni Anglii w stanowczej chwili. Rozglądając się na mapie wschodu, dostrzega Vambéry między wyznawcami Koranu cztery potęgi, których pomoc mogłaby w danym razie iść w rachubę i ocenia po kolei znaczenie, jakie każdą z nich może mieć dla Anglii. Pierwszą z tych potęg jest cesarstwo ottomańskie, drugą stanowią muzułmańskie ludy Kaukazu, trzecią państwo perskie, czwartą Afganistan. Idąc w ślad za rozumowaniem autora — podamy w krótkiem streszczeniu jego poglądy.

Mówiąc o dzisiejszej Turcyi, nie może Vambéry stłumić wyrazów szczerego żalu, jaki w nim wywołuje obojętność Anglii na losy tego państwa. Wyliczywszy wszystkie korzyści, które Rosya może odnieść ze zdobycia Konstantynopola, gani on surowo dyplomatów angielskich, nie czuwających dosyć troskliwie nad całością potęgi tureckiej. Autor nie poprzestaje jednak na stwierdzeniu tego faktu; podaje on zarazem środki, za pomocą których złe dałoby się jeszcze naprawić. Przedewszystkiem żąda on, ażeby Anglia zmieniła swe postępowanie w Egipcie, drażniące w niezwykły sposób W. Portę. Jeżeli Anglikom zależy na opanowaniu drogi do Indyj, powinni dążyć do tego w porozumieniu z Turcyą i starać się o pozyskanie jak największego zaufania w Stambule. Ale i jako doradcy sułtana w sprawach administracyi wewnętrznej mogliby wysłannicy angielscy działać z większą dla siebie korzyścią, niż się to dzieje obecnie. Vambéry sądzi, że Anglia powinna użyć swego całego wpływu, ażeby nakłonić Portę do zaprowadzenia niezbędnej decentralizacyi w zarządzie państwa. — Gubernatorowie prowincyj powinni otrzymać większą władzę; każdy z nich powinienby mieć przy swym boku wytrawnego angielskiego urzędnika, a w ten sposób przy ulepszeniu administracyi, możnaby, jak utrzymuje autor, ożywić w ostatniej chwili dogorywający organizm.

Sama myśl, że Anglia nie ocali Turcyi od upadku, napełnia Vambéry'ego przerażeniem. Nie łudzi on się ani na chwilę nadzieją, iżby państwo tureckie mogło przeżyć utratę Konstantynopola. Ze zdobyciem tego miasta przez Rosyan zniknąłby od razu urok, otaczający władzę sułtana w oczach całego wschodu. Grecy, Arabowie i Ormianie zerwaliby natychmiast poddańcze węzły, a Turcya musiałaby zniknąć z powierzchni ziemi.

Dopóki Konstantynopol pozostaje w posiadaniu Turków, sułtan posiada ogromny wpływ moralny na cały mahometański świat. Pozbawienie sułtana tego wpływu — mówi autor — byłoby dla Anglii również niebezpiecznem, jak materyalne osłabienie Turcyi. Dzisiejsi Osmanowie postradali już wiele warunków dawnej swej świetności; pozostało im jednak męstwo, z którem przez długie jeszcze lata przyjaciele i nieprzyjaciele ich będą musieli się liczyć. W wojnie z Rosyą może pomoc Turcyi być bardzo pożyteczną, zwłaszcza wzdłuż granicy rosyjskiej w Armenii, gdyż pomimo utraty Karsu i Ardahanu łatwiej jest uderzyć na pozycye rosyjskie od południa niż od zachodu, tembardziej, iż flota angielska musiałaby dopiero wstępnym bojem ułatwić sobie wylądowanie.

Tej pomocy, jaką dać może Turcya, nie spodziewa się autor dla Anglii od mahometańskich plemion na Kaukazie. Nakreślony przez Vambéry'ego obraz tych ludów nie jest bynajmniej pochlebnym. Na półszosta miliona zamieszkałej tam ludności trzeba odliczyć przeszło trzykroć sto tysięcy na plemiona, które już przyjęły chrześcijaństwo i na napływowy żywioł rosyjski. Mahometanie zaś dzielą się na tyle szczepów i sekt, i w takiej między sobą żyją niezgodzie, iż trudno nawet myśleć, ażeby jakiekolwiek chrześcijańskie państwo potrafiło ich skłonić do wspólnego działania. Vambéry widzi możliwość nowego powstania na Kaukazie tylko w takim wypadku, gdyby hasło do tego ruchu wyszło z Persyi. Ukazanie się sztandaru ze słońcem i lwem mogłoby jeszcze wywołać zapał między górskiemi plemionami, ale nawet w takim razie możnaby co najwięcej liczyć na chwilowe powstrzymanie zaborczego pochodu Rosyi, ale nigdy na jakikolwiek ruch zaczepny.

Daleko silniejszy punkt oparcia ma Anglia — zdaniem autora — w samej Persyi. Państwo to posiada zresztą, jak się zdaje, zupełną jego sympatyę. Nie przeczy on, że azyatyckie barbarzyństwo nie ustąpiło tam jeszcze przed europejską cywilizacyą, ale twierdzi zarazem, że postęp jest na każdym kroku widocznym i że Europa nie ocenia należycie ani potęgi szacha, ani siły żywotnej perskiego narodu. Ale i tu nie może on przebaczyć Anglikom, że nie opanowali w zupełności dworu królewskiego w Teheranie, gdzie ich wpływy równoważą się dziś z wpływami rosyjskiemi. Następca tronu, przebywający jako namiestnik w Tebris, nie ukrywa bynajmniej swych sympatyj dla Rosyi. Mimo tych objawów zapewnia Vambéry, że ogół ludności przechyla się na stronę Anglii. Dlategoteż uważa on przymierze z Persyą za nieodzowny dla Anglii warunek każdego śmielszego wystąpienia w Azyi. Przy pomocy Persyi — mówi on — może Anglia nawet więcej zdziałać, niż przy pomocy Turcyi lub indyjskich książąt.

Ażeby jednak z tej pomocy korzystać, radzi Vambéry Anglikom zmianę postępowania, które było dotychczas dziwnie wobec Persyi obojętnem i życzliwości jej wzbudzić nie mogło. — Handel państw zachodnich z Persyą zmniejszył się w ostatnich latach a natomiast rozwinęły się tam niezmiernie stosunki handlowe z Rosyą. Pozwalają one Rosyanom poznać kraj i zdobywać sobie coraz więcej przyjaciół, dlatego też z obawą przewiduje autor, że jeżeli Anglia nie użyje wszystkich sposobów, ażeby silną zająć pozycyę w Teheranie, może nadejść czas, w którym wpływy rosyjskie wyprzeć się ztamtąd nie dadzą.

Zupełnie analogicznie przedstawiają się autorowi stosunki w Afganistanie. Z zadowoleniem przyznaje on, że w ostatnich latach wzmaga się w tym kraju nienawiść do Rosyi, ale i tu nie powinna Anglia zasypiać sprawy. Ostatnia umowa z Rosyą, w sprawie regulacyi północnej granicy afgańskiej, nie mogła wpłynąć na wzmocnienie stanowiska Anglii, gdyż odstąpienie Rosyi kilkuset wiorst wyrobiło w ludach tamtejszych przekonanie, że Wielka Brytania jest za słabą, ażeby bronić skutecznie swych sprzymierzeńców.

Postępowanie Rosyi uważa on natomiast za daleko odpowiedniejsze. W porównaniu z Anglikami odznaczają się Rosyanie większą znajomością kraju i jego mieszkańców, a to nadaje im przewagę we wszystkich dyplomatycznych układach. Z drugiej strony nie sądzi jednak Vambéry, ażeby Rosya, usadowiwszy się nawet w północnej części Afganistanu, potrafiła urządzić ztamtąd wyprawę wojenną do Indyj. Sądzi on, że strome pasma gór rozdzielających te kraje stanowić będą jeszcze przez dłuższy czas nieprzebytą dla Rosyan zaporę.

Z całej pracy Vambéryego wysnuć można wniosek, że Anglia nie powinna liczyć zbytecznie na sympatye ludów muzułmańskich. Jedne z nich zbyt są już słabe, by ich siły dały się z pożytkiem użyć w wielkiej wojnie; inne nie chcą się narazić Rosyi, wolą ulegać jej wpływom. Vambéry nie traci nadziei, iż przy usilnych zabiegach stosunki zmieniłyby się na korzyść Anglii; w każdym jednak razie czytelnik nie może oprzeć się wrażeniu, iż w chwili obecnej nie można jeszcze mówić o przymierzu anglosaskiego i muzułmańskiego świata.

PO ZAMKNIĘCIU WYSTAWY

Sztuki polskiej.

Uwagi i spostrzeżenia.

7 (Dalszy ciąg).

Wyjątek stanowią obrazy historyczne z niedawnej przeszłości, — nie obejmują one szerszego poglądu na wypadek ten lub ów, ale dają, o ile można, wierny obraz ludzi swego czasu i nie występują jako oderwana, ułożona sztucznie kompozycya. Są to sceny, w których uczucie patryotyczne, duma narodowa występuje, — a malarz nie potrzebuje się silić na odgadywanie zamierzchłych epok, skoro typy żyją w pamięci współczesnych. — Mam tu na myśli obraz bitwy pod Grochowem, *Bój w Olszynce*, Wojc. Kossaka.

Kierunek ten mógłby śmiało, jako malarstwo epizodyczno-historyczne, znaleźć reprezentantów godnych, którzy bez zagłębiania się w sfery sobie nieprzystępne wielkiego malarstwa historycznego, pociechę społeczeństwu przynieśćby mogli. Przy talencie wrodzonym i łatwości chwytania typów, czy żołnierstwa, czy mieszczan, lub szlachty, dotąd nas otaczających. — przeniesienie tej prawdy w obrazy treści historyczno-rodzajowej przez naszych malarzy, byłoby więcej upragnionem, niż rwanie się do układania obrazów — z figur lalkowatych, beztypowych i nie umiejących gestem wyrażać swych myśli, — noszących tytuły ważnych chwil historycznych polskich.

Trzeba jednak przyznać, że młodzi artyści, o ile skorzy są do rzucania się na pole malarstwa historycznego, — przekonawszy się niepowodzeniem swych obrazów u publiczności, że wdali się w sfery dla ich wykształcenia umysłowego nieodpowiedne, przechodzące siły ich słabej techniki, — chętnie się cofają do rodzajów łatwiejszych. Szkoda tylko czasu straconego, a to o tyle, że przez ten czas pretensyonalności, zapomnieli o obserwacyi życia, otaczającej ich natury kraju naszego i jego ludzi, — malarstwo rodzajowe już dla nich zamknięte, jak zamknięte dotąd były oczy na świat żywy. Model i lalka nie wychowają artystycznych natchnień.

W takim stanie rzeczy musimy sobie otwarcie powiedzieć, że dziś nie zanosi się w malarstwie właściwie historycznem polskiem na przyszłość w kierunku tych szerokich poglądów, jakie zakreślił dla tego rodzaju mistrz Matejko. On też jeden potrafi wśród tego nastrojenia wzniosłego, przy ubiorach i strojach cudzoziemskich, Polsce zeszłych epok wprowadzić duszę, że tak powiem, polską. To się młodszym malarzom nie udaje. Uważać musimy Matejkę, jako tego, co stworzył i — zamknął sobą drogi dla właściwego malarstwa historycznego polskiego, — jest ostatnim progiem doskonałości, po którym można tylko zchodzić na dół, a nie piąć się w górę.

Pomimo tego, utwierdza nas w przekonaniu szereg obrazów młodszych artystów na wystawie, iż dla malarstwa epizodów z przeszłości niedalekiej, epok, których tradycya żyje, a patryotyzm polski cześć utrzymuje, — otwiera się droga doskonałości. Upoważnia nas do tego zarówno obraz *Bitwy pod Grochowem*, gdzie tyle świeżości w typach i charakterystycznej prawdy potrafił wprowadzić utalentowany artysta, jak obrazy Rosena *Powstańcy z r. 1863*, Wolskiego *Rok 1812*, a więcej Borkowskiego Alfonsa *Przed sejmikiem w refektarzu*. — Zdrowy to kierunek i pełen przyszłości, byleby nie utracił poważnego charakteru swego, byle przybliżał nam coraz więcej i wyraźniej, w warunkach dobrych sztuki, prawdę historyczną. Obserwacya sumienna życia postaci, studya źródeł pouczających o charakterystyce tej niedawnej przeszłości i rozczytywanie się w pamiętnikach, — oto obrona przed spowszednieniem i droga do oryginalności. Piszę to, nie wątpiąc, że artysta umie z łatwością posługiwać się techniką dobrą i objął nad nią panowanie, a od najmłodszych epok artystycznego żywota rozpocznie w książeczkach notatkowych gromadzić materyał rysunkowy z świata życia obecnego i tego, które zanotowali dawniejsi obserwatorowie świata polskiego. Bez takiego przygotowania nie wychodzi się na artystę znakomitego w rodzaju malarstwa, którego rozwoju dla nas pragnę szczerze.

Grottger i poeci nasi dali początek rodzajowi pewnemu malarstwa polskiego, który *lirycznym* nazywam. Są to po największej części mgliste obrazy, nie z przekonań wewnętrznych wychodzące, niejasne treścią, jako ze źle zrozumianego pojęcia poetyczności właściwej malarstwu pochodzące. Grottgera mistrzowskie pomysły pożyczają tu najczęściej formy wyrażenie, tylko jak tamte wydała chwila podniesionych uczuć wypadkami współczesnemi, — te robią się na zimno, sztucznie, z tym sentymentem niepewności, delikatności, która unika ostrych i dobitnych rysów. Ginie tu typowość postaci, bogactwo charakterów, prawda świata polskiego, a broni od powszedniości sztuczny wdzięk światłocienia, rozwianie konturów, delikatność położenia cieni, nieokreślonej narodowości typy, albo beztypowość idealna, które w pewnych sferach naszych znajdują szczególne uznanie. Z rysunkami Grottgera podobne sposobem wykonania technicznego, nie mają jego szczerości treściowej, a zwykle wymagają komentarza. Związek treści z światem polskim zaledwie dojrzany, świat ten wzięty z drugiej ręki, niby z opowieści o nim ludu lub poety, nie może mieć szczerości, jaką daje spojrzenie na naturę, nie zamglone liryzmem płaczliwym. Ilustracyą do dzieł poety być mogą dobrą, ale bez objaśnień rzadko o sobie jasno mówią i wymagają dla jednej myśli całego cyklu obrazów. Kierunek ten w sztuce polskiej ostatnich epok znajduje uznanie w formie rysunkowej, ale jako zbyt fantastyczny i oderwany od rzeczywistości, przeniesionym w obraz olejny większych rozmiarów skutecznie być nie może.

Próbę takich poetycznych marzeń dał nam p. Radziejowski w swym obrazie *Widzenie*, ale złota przędza jego uczuć przelanych w to płótno nie bez zasługi wykonania, nie wywołała tego wrażenia, jakiego sobie życzył artysta, — treść pozostała zagadkową, — przeczuwano, że mogła być piękną i nową. — Sentymentalizm nie jest oznaką zdrowego kierunku sztuki i dla tego nie zachęcamy do niego młodszego pokolenia; szlachetne to zamiary, ale skutek rzadko pewny.

Tyle, co do przedstawicieli tak zwanej „sztuki polskiej“ na wystawie w Sukiennicach.

Byłoby smutnem, gdybyśmy dla obowiązków względem ojczystej ziemi i uczucia miłości świata naszego w sztuce, zapomnieć mieli, że po za granicami narodowości, leży obszar sztuki bezmierny i od niego odciągali artystów naszych. Czyż można brać za złe któremukolwiek z reprezentantów malarstwa, że w duszy jego zapanowało pojęcie piękna nieścieśnionego ziemskiemi przemijającemi stosunkami, lub, że znajduje światy wspanialszej natury nad polskie ziemie, polski obyczaj i dzieje i że zamiast się łamać z trudnościami obrabiania surowego materyału sztuki narodowej, korzysta z gotowych wzorów i kierunków obcych ognisk? Ale gdyby pewien obowiązek obywatelski nakazywał artystom polskim zamknąć się w ciaśniejszych granicach swojskości, — czyż nie ma tyle wielkich celów dla malarstwa, które stojąc po za granicami temi, muszą zaspokoić? Portrety kościelne, cześć dla osób i tyle określonych jasno ideałów, jak piękno ciała, sceny z życia klasycznej starożytności i to wszystko, co jest wspólną własnością europejskiej dzisiejszej kultury, — muszą znaleźć reprezentantów w malarstwie każdego kraju. Czyż można robić zarzut artyście polskiemu, że ideały swe widzi w klasycznym świecie Rzymian lub Greków i przysyła nam wieści mistrzowsko oddane o tych krainach piękna, lub pociesza nasze zbolałe serca widokiem szczęśliwszych okolic, niż polska ziemia?

Ale nie zawsze tak wzniosłe pobudki odrywają malarza polskiego od przedstawień rodzinnych scen i kraju, — po ludzku ciągnie on za chlebem powszednim, którego ziemia ojczysta nieraz skąpo udziela; osiadły w mieście zagranicznem targu artystycznego, słusznie maluje to, co mu bliżej wzorem stoi i daje sposobność do zbycia. Doskonałość wykonania każe zapominać o pobudkach ziemskich, sława mistrza polskiego u obcych, przynosi chwałę jego ojczyźnie; cieszymy się, że przybywa nowe wielkie imię.

Dla rozwoju sztuki polskiej i związku jej z ogólnemi prądami kultury, dla zyskania potrzebnych dla niej warunków — jak klasyczność form świata starożytnego, jak tradycya mistrzów obcych, która się wyraża treścią obcą, ale wzniosłością niezwykłą, — pragnąć mogliśmy na wystawie w Sukiennicach obrazów takich wiele, wykonanych przez malarzy polskich za granicą bawiących. Oprócz jednakowoż pierwszorzędnej pracy Henryka Siemiradzkiego „*Pochodnie Nerona*“ znaleźliśmy zaledwie skromną liczbę dzieł malarzy polskich, naśladowców szkół francuskich lub niemieckich — w rodzajach skromniejszych, których wpływ na rozwój sztuki naszej co najmniej może być wątpliwym. — Wielkość talentu Siemiradzkiego jest niezaprzeczona, można się nie zgadzać z pojęciami co do jego malarstwa scen religijnych, ale mistrza wyższego artystycznego nastroju, posiadającego magią harmonii kolorystycznej i szlachetny nastrój kompozycyjny, — każda narodowość może nam pozazdrościć. Ma on to wspólne z Matejką, że zyskuje naśladowców co do swej faktury i kolorytu, ale nikt nie potrafił zbliżyć się do jego dodatnich stron twórczości, — powiem owszem, że w tym kierunku wpływ jego szkodliwszy na sztukę treści polskiej, bo rodzi bezmyślność i płytkość.

Pozwolę sobie paru słowy dotknąć dwu działów wystawy naszej: portretów i malarstwa religijnego. (C. d. n.)

W. Ł.

Z Delegacyi.

Wiedeń, 9 listopada.

(††) Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej na wczorajszem swem posiedzeniu przyjęła z małą zmianą cały zwyczajny budżet ministerstwa wojny; zmiana, jak doniosły wam telegramy, nastąpiła jedynie przy tytule „zaopatrzenie w artykuły żywności,“ w którym po krótkiej dyskusyi wniosek subkomitetu, aby skreślić kwotę złr. 500.000, jak również ustępstwo ministra na wykreślenie 80 do 100.000 złr. odrzucono, a utrzymał się wniosek referenta, skreślający w powyższej pozycyi sumę 250.000 złr. Po załatwieniu zwyczajnych wydatków przystępuje komisya do obrobienia budżetu nadzwyczajnego, w którym w pierwszej pozycyi jest projektowana suma 15½ milionów z przeznaczeniem na nową broń repetyerową i odpowiednią jej amunicyę. Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt w długim kilkogodzinnym wywodzie wyłuszcza przyczyny, dla których jest koniecznie wskazanem zaprowadzenie w armii kalibru 8-milimetrowego, w miejsce poprzednio przyjętego 11-milimetrowego; dla poparcia swego twierdzenia minister demonstrował kilka gatunków broni o różnych kalibrach, a dla dokładniejszego uzmysłowienia tłomaczył rzecz na licznych umyślnie zporządzonych tabliczkach rysunkowych.

Prezes komisyi hr. L. Tisza zwrócił się do ministra z pytaniem, jak sobie tłomaczyć tę nagłą zmianę, że minister, który w przeszłym roku uważał broń o jedenastym kalibrze za jedynie odpowiednią i wprowadzenie jej urgował, dziś już oświadcza się za zmianą na kaliber ósmy; delegacye w zeszłorocznej sesyi przyjęły wniosek ministra na jego odpowiedzialność. Również zapytuje Tisza, czy sporządzona już broń jedenastego kalibru może być użytą bez szkody dla taktyki wojskowej, a wreszcie czy minister nie uznaje potrzeby ponownego zbadania broni i czy obecnie proponowaną broń systemu Mannlichera uważa już stanowczo za najlepszą i najwięcej odpowiadającą celowi.

W odpowiedzi tłomaczy minister, iż w zeszłym roku zachodziła konieczna potrzeba dostarczenia broni, gdyż zapas był niewystarczającym, a położenie polityczne niepewne, wybór zaś mógł być zrobiony jedynie między starym systemem Werndla, a ową bronią repetyerową o jedenastym kalibrze; wobec tego nie było żadnej wątpliwości, iż nowemu systemowi oddać należy pierwszeństwo. Tu zastanawiał się minister nad różnemi rodzajami systemów repetyerowych, nad próbami z tą bronią, które od r. 1884 datują się i wreszcie nad wyrobem odpowiedniego prochu. Nakoniec twierdził i wykazał minister, że z wyjątkiem wydrążenia lufy i za tem idącego urządzenia zamku, karabiny 8 i 11-go kalibru są zresztą zupełnie do siebie podobne i łatwo jeden na drugi przerabiać się daje. Nowy karabin ma i tę korzyść, że pozwala żołnierzowi przy tem samem obciążeniu mieć przy sobie 110 sztuk nabojów, zamiast 80 dotychczasowych.

Rozprawy w komisyi potrwają jeszcze dni parę.

Sprawozdanie z wystawy.

VII.

(*Wyroby z kamienia, gliny, cementu i szkła*).

Według programu wystawy grupa 20 miała obejmować wyroby z kamienia, gliny i szkła. Jednak nie stosowano się do tego programu. A wielka szkoda, gdyż bezładność w ustawieniu przedmiotów tak, że obok fortepianów znajdowały się kuchnie, dalej sukna, wódki, meble i t. d. — sprawiała wrażenie jarmarku. Przez to odpadło wiele korzyści z wystawy a mianowicie: możebność porównania doskonałości i dobroci okazów jednej kategoryi, przestudyowania pewnych grup w celu pouczenia się i odniesienia korzyści w kierunku praktycznym lub naukowym. W każdym względzie było dosyć mozolnem zadaniem poszukiwanie przedmiotów należących do jednej kategoryi, a rozrzuconych po całej wystawie.

Wyrobów z kamienia i okazów kamieni, jakie nasz kraj posiada, było na wystawie bardzo mało. Zarząd kamieniołomu Dr. H. Czecza w Kozach przedstawił okazy kamienia wapiennego i piaskowca, p. Zaremba-Cielecki z Porchowy alabaster, p. Czulca z Tarnowa ładne płyty z kamienia piaskowego, płyty i kostki chodnikowe, p. R. Stachórski ciosy kamienne i płyty posadzkowe, a p. F. Hochstim nagrobek niedokończony z krajowego porfiru, który bardzo mile dla oka przedstawia się, chociaż nie został jeszcze odpolerowany.

Wyroby kamieniarskie i okazy kamieni od takich znanych zakładów, jak braci Trembeckich i Stelika, nie znajdowały się na wystawie. Dlaczego? — Niewiadomo.

Nawet okazy marmurów krajowych nie pojawiły się, zaledwie można było wyszukać kilka popielniczek lub przycisków, jako amatorskie wyroby chłopka z okolic Krzeszowic.

Wiadomo nam, że okolice niedalekie, jak Dębniki, Miękinia, Paczołtowice, Czerna itd. posiadają bogate zasoby marmurów o świetnym połysku, o wielkiej rozmaitości ubarwienia i odcieni, począwszy od koloru białego, aż do czarnego.

Dalej wiadomo nam, że świątynie krakowskie zapełnione są wyrobami z marmurów krajowych, a nawet marmury nasze były niegdyś słynne i zwracały uwagę cudzoziemców, a za granicą znane były nasze kopalnie, z których marmury sprowadzano do wielu miast na różne wyroby, np. na ołtarz wielki do kościoła św. Szczepana w Wiedniu. — Od wielu lat te kopalnie niegdyś prowizorycznie prowadzone, zostały zaniedbane i zapomniane.

Wyroby z gliny są już liczniej reprezentowane na wystawie. Najstarsza może cegielnia p. Maurycego Barucha w Łagiewnikach, — bo założona jeszcze w roku 1854 — przedstawiła wyroby z gliny w licznych okazach, które powszechnie znane są w kraju jako doskonałe. — Firma ta ma tak ustaloną najlepszą reputacyę, że zbytecznem byłoby tutaj nam zapuszczać się w szczegóły i ocenę jej wyrobów powszechnie znanych.

Cegielnia p. Barucha wystawiła przed pawilonem maszyn gospodarczo-rolniczych w zgrabnem ugrupowaniu okazy cegły zwyczajnej ręcznej, maszynowej, ręcznie podwójnie prasowanej i ogniotrwałej, cegły posadzkowe, gzymsowe i wyroby terra-kottowe. Zauważyliśmy zarazem okazy cegieł kolorowanych, których szkliwa dosyć czysto i cało wypadły. Zasługą tej fabryki byłoby wydoskonalenie i staranie się o rozmaitość ubarwienia cegieł, które dzisiaj coraz więcej znajdują użycie do ozdabiania budynków niewyprawianych, osobliwie we Francyi, a u nas potrzeba było takie cegły kolorowane sprowadzać z zagranicy. Dalej wystawiono okazy dachówki płaskiej, tak zwanej karpiówki i tak zwanych gąsiorów o kilku barwach. Krycie dachów zwykłą dachówką było dawniej zwyczajem — jak świadczy jeszcze dzisiaj kilka budynków starych w Krakowie, czerwieniących się ceglanemi dachami. — Później pokrycie to wyparły blacha i łupek, które zyskały obywatelstwo przez kilka zalet, t. j. lekkość pokrycia i szybkość pokrywania, chociaż mają one z drugiej strony wiele także wad. Gdyby pokrycie dachów dachówką nie wymagało bardzo silnych i wysokich dachów, a zarazem grubszych murów, to przy naszych stosunkach atmosferycznych byłby to jedyny zadowalniający materyał do pokrywania budynków, zadowalniający nas nie tylko pod względem konstrukcyjnym, ale i estetycznym. — Mamy przekonanie, że temu celowi odpowie dachówka tak zwana „Falzziegel“, już dawno rozpowszechniona we Francyi. Okazy tego rodzaju dachówek przedstawiła cegielnia p. M. Barucha, a fabrykacyi tej można rokować pomyślną przyszłość, jeżeli wyrób odpowie wymaganiom lekkości, szczelności i trwałości.

P. Flauenhaft z Podgórza wystawił okazy cegły maszynowej i gzymsowej.

Dziwnem i rażącem jest, że z pomiędzy tak licznych cegielni w Krakowie i najbliższych okolicach zaledwie dwóch wystawców nadesłało swoje wyroby na wystawę.

Z poza okolic Krakowa wystawiła cegielnia w Krzeszowicach hr. Artura Potockiego okazy cegły zwyczajnej, prasowanej, ogniotrwałej, dachówek zwyczajnych, drenów, posadzek ceglanych i cegły gzymsowej.

Ks. E. Sanguszko z Gumnisk pod Tarnowem, nadesłał cegłę maszynową, ręczną, podwójnie prasowaną, klinkery i rurki drenowe.

Hr. S. Romer z Bieździatki, koło Kołaczyc, wystawił okazy dachówki francuskiej, tak zwanej falcowanej i rurki drenowe.

W dziale wystawy pieców kaflowych zaledwie kilku przemysłowców wystawiło swoje wyroby, a bardzo wielu nie wzięło udziału w wystawie. Ruchliwa i przedsiębiorcza firma p. Maurycego Barucha nadesłała liczne okazy pieców, począwszy od poważnego, skromnego pieca z kafli śnieżnej białości, a skończywszy na bogatych, ozdobnych i barwnych piecach z kominkami. — Mając kafle ładne i starannie zrobione, to jeszcze nie wszystko — co potrzeba — ażeby piec był ładny i dobry. W tym względzie z okazów na wystawie w ogóle sądzić nie można, gdyż piece zestawiono na sucho z kafli. Aby piec był dobry i ładny, to zależy głównie od wprawy i zręczności robotnika ustawiającego piec. Że fabryka pieców p. M. Barucha potrafiła wyrobić sobie zręcznych i wprawnych stawiaczy, to znaną i wiadomą powszechnie jest rzeczą nawet poza granicami kraju.

Oprócz powyżej wymienionego pieca z białych kafli znajdowały się na wystawie 2 piece wraz z kominkami. Jeden z nich gustowny pod względem formy i ładnego rysunku, czarny, z górną nasadą z kafli białych — co nie możemy uważać za szczęśliwe zestawienie. Oglądaliśmy także elegancką kuchnię kaflową z wszelkiemi urządzeniami i wygodami w celach sztuki kucharskiej, która zachwycała gospodynie — niestety wiele z nich po przeczytaniu ceny odchodziło z ostudzonem pragnieniem.

Firma Kubin. Brich i Korzeniowski ze Lwowa wystawiła bardzo ładne i zgrabne piece z kafli brunatnych i zielonych w stylu staroniemieckim i także biały piec z kafli deseniowych. Należy życzyć tej fabryce, ażeby postarała się o dokładniejszą wyrazistość i ostrość rysunku modelowanego w kaflach, gdyż w okazach uderza płaskość i zlewanie się konturów rysunkowych, co tworzy zawiły i niezrozumiały ornament.

Fabryka wyrobów glinianych w Glińsku pod Żółkwią pp. Zachariewicza Juliana i Wernera Arnolda przedstawiła także gustowne i bez zarzutu wykonane 3 piece kaflowe z kafli deseniowych, ciemno kolorowanych.

P. Kupka z Biały nadesłał na wystawę piece ze starannie i czysto wyrobionych kafli, także i terracottowe, które jednak rażą przesadą jaskrawych barw i złoceń, pretensyonalnością i gonieniem za efektem.

Wreszcie fabryka p. Kolingera z Biały przedstawiła piece kaflowe i wyroby z glinki.

Skonstatować musimy tutaj rażący i smutny objaw, że z Krakowa tylko fabryka p. M. Barucha przedstawiła na wystawie okazy pieców, a z po za Krakowa aż 4ch wystawców. — Naprożno szukaliśmy wyrobów kilku fabryk kaflarskich z Krakowa i pobliskich miejscowości.

Wyroby kamionkowe, tak zwane steingutowe pierwszej fabryki Hechtera i spółki w Szczakowej zostały opisane tak szczegółowo przez sprawozdawcę z działu chemicznego, że ze stanowiska technicznego należy tylko potwierdzić, iż wyroby te nadspodziewanie dobrze prezentują się, tak pod względem dobroci użytego materyału, jako też dokładności wyrobów. Cieszyć się tylko należy, że powstała nareszcie pierwsza fabryka wyrobów kamionkowych w Galicyi, za które rok rocznie tysiące wychodzą do Wiednia a nawet przeważnie do Prus. — Fabryka ta obok wyrobów kamionkowych wystawiła także okazy cegieł ogniotrwałych, drenów, wyrobów sztucznego marmuru, tak zwanego terazzo i wyroby z samego cementu, jako to posadzki w różnokolorowych deseniach, płyty stolikowe i t. p.

Wystawione okazy cementu opisał sprawozdawca z działu chemicznego. Tutaj należy tylko zwrócić uwagę na wyroby cementowe i betonowe. — Jak co do fabrykacyi cementu i wyrobów kamionkowych należy wyrazić zadowolenie i uznanie, że podobne fabryki powstały w kraju, bo chociaż są w rękach niemieckich, dają jednak zarobek polskim robotnikom, — tak co do wyrobów z cementu oglądaliśmy wyroby pierwszej w kraju fabryki p. M. Zieleniewskiego z całą przyjemnością i zadowoleniem.

Beton jest to mięszanina kamienia, zwiru, lub okruchów ceglanych z zaprawą wapienną lub cementową, twardniejąca na powietrzu lub w wodzie. Odpowiednio do potrzeby i celu, jakiemu ma służyć beton — używa się do niego różnych materyałów składowych i w rozlicznych stosunkach. Dlatego też ważnem zadaniem jest, umieć użyć do pewnego celu odpowiedniej mięszaniny z właściwych materyałów surowych, ażeby wyrób betonowy był dobry i odpowiadał swemu przeznaczeniu.

Najsilniejszy i najtwardszy jest beton zrobiony z czystego cementu i zwiru, tak że wyroby betonowe są twardsze i trwalsze od wyrobów z piaskowca.

Fabryka p. M. Zieleniewskiego, istniejąca zaledwie od r. 1877, swemi wyrobami betonowemi i cementowemi zjednała sobie w bardzo krótkim czasie uznanie i wzięcie. Wystawiła ona obok pawilonu głównego okazy posadzki cementowej szarej, czerwonej i czarnej, dalej mozajkowe w rodzaju sztucznego marmuru, następnie betonowe kanały, rury, rynny, ciosy do budowy domów, schody, nadgrobki, kamienie kilometrowe, graniczne, żłoby i t. p. Wyroby te są bardzo praktyczne, a w wielu wypadkach lepsze niż z piaskowca, a znacznie tańsze. Od niedawna wyrabia ta fabryka kręgi betonowe do budowy studzien i dołów kloacznych zamiast cegły. Studnie lub doły kloaczne z kręgów betonowych są tańsze i zarazem trwalsze, a wykonanie jest łatwiejsze i postępuje szybko. Wyrób ten znajdzie zapewne znaczny odbyt i wyruguje w tym kierunku używanie cegieł. (D. c. n.)

Rajmund Meus.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 listopada.

Ustawa krajowa o wyłączeniu miejscowości Krzywki ze związku gminy Ładyczyn, powiatu tarnopolskiego i o utworzeniu z niej samoistnej gminy — otrzymała sankcyę cesarską d. 29 paźdz. b. r.

Niepokoje włościańskie w pow. rawskim z powodu ustawy drogowej nie ustały, pomimo iż do wsi Hujcze, w której włościanie stawiają opór nadeszło ze Lwowa 50 żołnierzy pieszych pod wodzą porucznika G. i 50 żołnierzy pieszych pod wodzą porucznika L., włościanie się nie uspokoili i wskutek tego wezwano znowu szwadron 11-go pułku dragonów, stacyonowany w Siedliskach, którzy w liczbie 50 konno przybyli. Pomimo przybycia dragonów rozruchy nie ustają, a wszelkie przedstawienia, czynione przez wydelegowanego komisarza tutejszego starostwa p. Władysława Jarosza, pozostają bez skutku.

Wczoraj nadeszły znowu do Lwowa niepomyślne wiadomości Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Rawy ruskiej: „Wskutek rozruchów w Hujczu aresztowano sześciu włościan, których na wezwanie telegraficzne natychmiast odstawiono do lwowskiego sądu karnego. Rozruchy nie ustają. Chłopi krzycząc, że „na pańszczyznę się nie podpiszą“, po większej części opuszczają chaty, żonę, dzieci i gospodarstwo, i kryją się po lasach lub też po polach się wałęsają. Mieli podobno wysłać do Wiednia deputacyę“.

Książę Jerzy Czartoryski zaprosił swoich wyborców do Rady państwa z kuryi mniejszych posiadłości Jarosław-Cieszanów na sejmik relacyjny, który się odbędzie w Jarosławiu dla powiatu jarosławskiego d. 18 b. m. Podobny sejmik odbędzie się wkrótce dla powiatu cieszanowskiego.

St. Pet. Wiedomosti donoszą, iż w ciągu ubiegłego lata z miejscowości położonych pomiędzy koleją żelazną warszawsko-wiedeńską a odnogą tejże kolei od Ząbkowic do Granicy, wyjechało około 300 rodzin poddanych zagranicznych, będących agentami tamtejszych fabryk i zakładów. Rodziny te osiedliły się w pogranicznych miastach i miasteczkach. Natomiast zauważyć się daje w nadgranicznym pasie Królestwa napływ mieszkańców ze stron bardziej oddalonych kraju, którzy majątki tutaj zadzierżawiają. Powodu tego szukać należy w tem, iż w pobliżu Modrzejewa mają być założone dwie wielkie fabryki: przędzalnia i fabryka wstążek. Pierwszą z nich zakłada hr. Krasiński, drugą p. Władysław Lewicki. Nadto w pobliżu Sosnowic budowaną jest wielka gorzelnia, którą zakładają hr. Tyszkiewicz, oraz pp. Wolanowski i Cukierwar.

Zapowiedziane otwarcie w d. 13 b. m. odnóg łączących kolej dąbrowską z kolejami pruskiemi i austryackiemi jest nieuzasadnione, albowiem linie te nie będą oddane do użytku przed kilku tygodniami i to w terminie ściśle oznaczyć się nie dającym. Stacya na granicy austryackiej nazywać się będzie Granica iwangrodzka, stacye zaś od strony pruskiej Sosnowice iwangrodzkie, a to na wzór istniejącej już Dąbrowy iwangrodzkiej.

Właściciele fabryk i zakładów przemysłowych w Warszawie, otrzymali szemata, ułożone przez departament przemysłu i handlu, na których mają być zamieszczane wiadomości, tyczące się pracy dzieci i w ogóle nieletnich w fabrykach.

Według informacyi dzienników petersburskich, liczba podań wniesionych do ministeryum spraw wewnętrznych o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, dochodzi w ostatnim roku do 20.000. Podają je przeważnie poddani niemieccy i austryaccy. Przy rozstrzyganiu próśb tego rodzaju, ministeryum zwraca uwagę na to, czy proszący odbył służbę wojskową i jak dawno przebywa w granicach państwa.

O wzmocnieniu rosyjskiej zachodniej granicy piszą do *Pol. Corr.* z Warszawy: Bliżej Niemiec położone zachodnie gubernie będą w najbliższym czasie widownią znacznych fortyfikacyjnych robót. Chodzi tu o zbudowanie fortów na wzór warowni Równa i Dubna, również o założenie większych wojskowych magazynów. Wojskowe techniczne organa obejrzały już w ostatnim czasie terytorya te, które się w powyższym celu szczególnie nadają i zrobiły z nich zdjęcia. W kołach wojskowych oznaczają już Białystok jako punkt, gdzie się mają rozpocząć większe fortyfikacyjne roboty. W Iwangrodzie zbudowano nowy fort, który jest wykończeniem zewnętrznej linii fortyfikacyjnej.

Na wczoraj zapowiedziane było w San Remo konsylium lekarskie, w którem mieli wziąć udział Mackenzie, proferor Schrotter z Wiednia, profesor Krause z Berlina i dr. Schmidt z Frankfurtu, który wyjechawszy ztamtąd przedwczoraj, miał stanąć wczoraj rano na miejscu.

Dzienniki niemieckie zamieszczają tymczasem uwagi różnych znakomitych lekarzy o przebiegu choroby następcy tronu. Virchow, który jako patolog nie był pytany o poradę lekarską, lecz tylko badał pod mikroskopem wyciętą przez Mackenziego narośl, utrzymuje teraz w liście do *Freisinn. Ztg.*, że ostatnie wiadomości z San Remo nie powinny nikogo bardzo zatrważać, jeżeli poprzednie doniesienia lekarzy były prawdziwemi i nie miały na celu ukrywania prawdy. Uczony berliński przypomina, że jeszcze do niedawna nadchodziły dosyć pomyślne sprawozdania o zdrowiu pacyenta, a nowotwór w ściśłem tego słowa znaczeniu nie mógłby powstać w przeciągu kilku dni. Jeżeli zatem poprzednie doniesienia zasługują na wiarę i jeżeli stan zdrowia w istocie dopiero od kilku dni się pogorszył, w takim razie zmiana na gorsze pochodzićby mogła tylko z zapalenia błóny śluzowej, spowodowanego przeziębieniem.

O tym samym przedmiocie mówił wczoraj znakomity specyalista wiedeński profesor Störk na lekcyi w swej klinice. *N. fr. Presse* streszcza we wczorajszem wieczornem wydaniu wykład tego profesora, który powołując się na zdanie wielu lekarzy niemieckich, zdaje się nie wątpić ani na chwilę, że ks. Fryderyk Wilhelm cierpi na raka. Störk widzi jedyny sposób ocalenia w operacyi z zewnątrz, operacya ta wykonana dość wcześnie może polegać na wycięciu chorych części, jeżeli jednak nie zastosowano jej w porę, trzeba będzie przystąpić do wycięcia krtani. — Prelegent ubolewa w interesie następcy tronu, iż otoczenie jego nie zastosowało się do wskazówek takich znakomitości niemieckich jak Gerhardt, Bergmann i Toboldt, którzy w samych początkach rozpoznali raka. Wyprawienie księcia do Włoch nie mogło się, zdaniem Störka, na nic przydać, gdyż rak rozwija się tak samo w każdym klimacie. Störk twierdzi w końcu, że już pół roku temu należało wyciąć ten nowotwór, o skutkach operacyi wykonanej dziś, wyraża się on z wielkiem niedowierzaniem.

W tej samej sprawie zabrał także głos lekarz wiedeński dr. Schnitzler; przypomina on, iż na zjeździe naturalistów w Wiesbadenie, we wrześniu r. b. wyłożył teoryę odnawiania się takich nowotworów. Nowotwory te, odnawiając się, muszą nabierać stopniowo charakteru coraz złośliwszego, w końcu zaś przybierają stanowczo cechy rakowate. W ogóle lekarze wiedeńscy mieli od początku przekonanie, że u chorego rozwija się rak, nie chcieli jednakże zdania swojego wyjawiać ze względów łatwo zrozumiałej delikatności. Sądzą oni, że niezbędną jest tracheotomia lub nawet ekstyrpacya.

Gazeta Kolońska otrzymała z Berlina telegram prostujący do pewnego stopnia podaną przez *Vossische Ztg* i *Post* wiadomość o zamiarze uzbrojenia piechoty niemieckiej w broń wielostrzałową o zmniejszonym kalibrze. „Od dziesięciu przeszło lat, czytamy w tym telegramie, zastanawiają się w decydujących kołach nad pytaniem, jaki kaliber byłby dla naszej broni odpowiedniejszy. Sprawę badano dokładnie wówczas, gdy chodziło o sprawienie używanych dzisiaj karabinów wielostrzałowych. Wtenczas nie można było wypowiedzieć jeszcze stanowczego zdania, a zaprowadzenie broni wielostrzałowej miało dla naszej siły zbrojnej tak wielkie znaczenie, że odkładanie go na później mogło spowodować najsmutniejsze następstwa. Od owego czasu nie spuszczały nasze władze wojskowe tej sprawy z oka, tembardziej, iż Francya wybrała kaliber mniejszy. Dotychczas nie postanowiono nic stanowczego, przedewszystkiem zaś możemy zapewnić, że podczas tegorocznej sesyi parlamentu nie należy się spodziewać wniosku rządowego o udzielenie kwoty na sprawienie karabinów o mniejszym kalibrze. Nadto zwrócono naszą uwagę na okoliczność, iż suma ta nie byłaby zbyt wielką, gdyż przerobienie dzisiejszej broni na broń o mniejszym kalibrze dałoby się uskutecznić bez wielkiej trudności; kosztownem byłoby tylko sprawienie nowej amunicyi“.

Ostatnie zdanie półurzędowego telegramu jest bądź co bądź bardzo optymistycznem. Wszystkie fachowe głosy, jakie się dotychczas w tej sprawie odzywały, zgadzają się na to, że sprawienie lufek o mniejszym kalibrze musi spowodować niezmierne koszta.

Z Konstantynopola rozesłano na Warnę wiadomość, że komisya ministeryalna, wyznaczona między innemi dla roztrząsania spraw bułgarskich, doradza Porcie wysłać notę do mocarstw dla zapytania się ich o opinię. Projekt takiej noty został już wypracowany i przedłożony sułtanowi, ale ten wstrzymał ekspedycyę i waha się ciągle między wpływem sprzymierzonych mocarstw a Rosyą, która znowu przez swego ambasadora nalega nań, aby korzystając ze swych praw zwierzchniczych, wystąpił z inicyatywą dla uregulowania sprawy bułgarskiej. Dnia 8 b. m. miał tenże ambasador długą konferencyę z w. wezyrem Kiamilem-paszą i sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych Artizem-efendim, który przeznaczony jest oddawna na komisarza tureckiego do Bułgaryi. Przedmiotem tej konferencyi miało być skłonienie Porty do inicyatywy w sprawie bułgarskiej.

Oprócz sprawy bułgarskiej i oprócz wiecznych kłopotów pieniężnych ma Turcya obecnie jeszcze inne ważne sprawy, które ją zaprzątają. Jedną z nich jest konwencya o zneutralizowanie kanału Suezkiego, zawarta między Francyą i Anglią. Konwencya ta, chociaż pożądana przez wszystkie interesowane mocarstwa, jest dla Francyi o tyle niedogodną, że ukróca jej prawa, bo część terytoryum w hołdującym Egipcie wyłącza z pod jej władzy. Drugą sprawą jest nieporozumienie z patryarchą armeńskim, który nie mogąc się doczekać pewnych ustępstw podał się do dymisyi. Ludność ormiańska jest z tego powodu wzburzoną; nie grozi to żadnem zakłóceniem spokoju, ale powiększa kłopot.

Wczorajszy dzień przyniósł nam kilka ciekawych wiadomości z nad brzegów Morza Czerwonego. Generał San Marzano przybył na okręcie „America“ do Massawy i wydał natychmiast pełen wojowniczego zapału rozkaz dzienny. Ważniejszą od tych ognistych słów włoskiego generała, jest treść listu królowej angielskiej, przysłanego przez osobne poselstwo do Negusa abissyńskiego. List ten, którego wręczenie opóźniło się z powodu wypadków w podróży, jest widomym znakiem przyjaźni angielsko-włoskiej. Rząd angielski żądając od Negusa ustępstw terytoryalnych na rzecz Włoch, nie zapomina i o własnych korzyściach; gdyby bowiem przyszło istotnie do wojny między Włochami i Abisynią, skorzystaćby z tego mogły plemiona sudańskie i nubijskie, trzymane dotychczas przez Abissyńczyków w karbach pewnej zależności. — Utrzymanie potęgi abissyńskiej leży zatem w interesie Anglii.

Kronika.

Kraków, 10 listopada.

W sprawie konfiskaty numeru naszego dziennika, w którym zamieszczony był w kronice artykuł p. t. „Pomieszkanie pana starosty“, odbędzie się w sali rozpraw sądu krajowego dla spraw karnych w sobotę 12 b. m. o godzinie 4 po południu rozprawa publiczna.

Wieczór Mickiewiczowski staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się i w roku bieżącym 28 bm. Częścią muzyczną kierować będzie dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Wiktor Barabasz. Na wieczorze tym odegranym zostanie między innemi znany dotąd tylko w części utwór Studzińskiego p. t. „Śpiew i taniec szkieletów“ — napisany w kilka dni po wielkim pożarze w Krakowie w 1851 r. Nowością również będą chóry ruskie. Komitet stara się o uczynienie wieczoru jak najbardziej interesującym dla ogółu publiczności.

Zjazd delegatów straży ochotniczych pożarnych z Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego odbędzie się we Lwowie 10 i 11 grudnia b. r. pod przewodnictwem naczelnika związku księcia Adama Sapiehy. Organ związku *Przewodnik Pożarniczy* zamieszcza w tej sprawie na czele ostatniego numeru odezwę, w której określa sposób wybierania delegatów i żąda, aby każdy zaopatrzony został w odpowiednią legitymacyę. Wybranym na delegata może być tylko członek czynny w korpusie. Towarzystwa liczące mniej niż 50 członków wybierają jednego delegata, zaś liczące więcej nad 50 po dwóch, a nie kompletną drugą pięćdziesiątkę liczy się za całą. Jeden delegat nie może rozporządzać więcej jak trzema głosami. Członkowie straży nie wybrani na delegatów mają również prawo wzięcia udziału w Zjeździe z głosem doradczym. Szczegółowy porządek dzienny obrad rozesłany będzie przed 28 b. m. zaś wszystkie komendy uprasza rada zawiadowcza związku o nadsyłanie wiadomości co do liczby delegatów z wymienieniem ich nazwisk przed 25 b. m. a to celem przygotowania bezpłatnych mieszkań tudzież przesłania kart legitymacyjnych uprawniających do zniżonej ceny jazdy na kolejach

Dobroczynność Wielka bieda i brak pożywienia szczególnie między ludnością na Kazimierzu, spowodowała, iż zamożniejsi obywatele izraeliccy w naszem mieście utworzyli rodzaj Towarzystwa, zostającego pod przewodnictwem r. m. dra Warszauera, które ma na celu rozdawanie bezpłatnie śniadań i obiadów między ubogich uczniów i uczennic, bez różnicy wyznania, uczęszczających do jednej ze czterech szkół ludowych do gmachu ratusza na Kazimierzu i na Dajworze. Przeszło 200 dzieci ma otrzymywać zrana szklankę mleka ciepłego i bułkę, a na obiad zupę, kawałek mięsa i porcyę chleba. Koszta wyżywienia w powyższy sposób jednego dziecka mają wynosić 10½ ct. dziennie na całą porę zimową. Kuchnia urządzoną została w realności Betta na Wolnicy. Częścią gospodarczą zajmuje się r. m. Emanuel Mirtenbaum. Składki na powyższy cel płyną podobno bardzo obficie.

Takie objawy obywatelskiej, dobrze zrozumianej i odczutej ofiarności, radzibyśmy notować jak najczęściej.

Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziana na piątek próba orkiestry amatorskiej z powodu koncertu w sali redutowej, który się odbędzie na rzecz rodziny K., odłożoną zostaje na poniedz. na godzinę siódmą.

Najbliższy wieczór Towarzystwa odbędzie się w wilię dnia patronki muzyki św. Cecylii tj. 21 bm. w poniedziałek. Towarzystwo na jeden z najbliższych koncertów przygotowywa *Requiem* Cherubiniego.

W sali hotelu Saskiego w sobotę wieczorem odbędzie się wieczór deklamacyjny recytatora z Wiednia p. Bertolda Staufen Recytator po większej części z pamięci wygłosi następujące utwory: „Die Braut von Corinth“, Goethego; „Rührt nicht daran“, Geibla; „O lieb' so lang Du lieben kannst“, Freihgratha; „Die drei Zigeuner“, Lenana; „Wilhelm Tell“ (monolog), Schillera; „Christus in der Herberge“ i „Wie die Rathsherrn einen Unschuldigen henken“, hrabiny Wickenburg; „Gardinenpredigt“, Baumbacha.

Zmarli. Henryk Iner, legionista z 1848 r., zmarł w Targowicy w powiecie tłumackim w 56 roku życia.

W Shenandoah w Ameryce zmarł ksiądz Zenon Lachowicz. Z początkiem b. r wyjechał on do Ameryki.

Salomea Hanicka, wdowa po radnym miasta, majstrze szewskim, zmarła dziś w 66 roku życia.

W Dorpacie zmarł dr. Zygmunt Rościszewski, jeden z nielicznych naszych pracowników na polu literatury rolniczej. Ś. p. Rościszewski był stałym współpracownikiem trzech polskich pism rolniczych.

Dręczenie zwierząt. Jana Banasika, oprawcę ze kotnik, ukarano aresztem za nielitościwe znęcanie się nad koniem przy moście Zwierzynieckim.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Nicpenia za włamanie się w celach kradzieży do mieszkania pod Nr. 47 w Dąbiu, Teklę Selig za kradzież wiązki czosnku ze straganu na placu Szczepańskim, Jetti Feldmannównę za kradzież chustki do odziewania na dworcu kolei w poczekalni trzeciej klasy, Jana Nowakowskiego za kradzież blach i drzwiczek żelaznych z pieca pod Nr. 26 przy ulicy Krakowskiej, Jana Gołębiowskiego za kradzież kocyka i płótna faryniarce na Wolnicy, Leona Smoleńskiego za oszustwo, Jana Trycińskiego za wybicie szyb w domu pod Nr. 20 przy ulicy św. Józefa i Szczepana Raźniaka za złośliwe wybicie szyby w dorożce fiakrowi Nr. 111.

W policyi można odebrać klucz, znaleziony wczoraj rano na Stradomiu.

Lwów, 9 listopada. (*Koresp. N. Ref.*) Wczoraj wieczorem na Cetnerówce w dystylarni nafty p. Wohlfarta powstał pożar w budynku parterowym, pokrytym dachem z grubej blachy o żelaznych wiązaniach. Jako przyczynę podają pęknięcie jednego kotła. Olbrzymią pochodnią wydawał się płonący

gmach, w którym znaczna ilość nafty podsycała płomienie. Dzięki energicznemu ratunkowi groźniejszemu niebezpieczeństwu zapobieżono przez izolowanie i zlewanie wodą dwóch olbrzymich rezerwoarów zapasowych, zawierających znaczną ilość skalnego oleju. O kilkadziesiąt kroków od płonącego budynku znajdowały się także zapasy nafty. Po dwóch godzinach ogień całkiem straż ugasiła, a oprócz szkody w budynkach spłonęło około 500 klgr. nafty.

Zmarła tu matka profesora Szaraniewicza, 78 lat licząca staruszka.

W Samborze 29 bm. przeprowadzać będzie swoje czynności komisya reambulacyjna dla rozszerzenia placu składowego na stacyi Sambor kolei Naddniestrzańskiej. Wykaz gruntów, które zajęte być mają, przeglądać można wraz z planami przez dni 14 w urzędzie gminnym.

Czy wypożyczanie gazet za pieniądze jest karygodne? W Paryżu zaskarżyło pewne przedsiębiorstwo dziennikarskie Joannę B., sprzedającą dzienniki w kiosku, że wypożycza za pieniądze dzienniki do przeczytania. Próżno oskarżona tłumaczyła się, że egzemplarze albo nie naruszone oddaje, albo za nie płaci zwykłą cenę, sąd uznał w tem jej postępowaniu działanie na niekorzyść przedsiębiorstwa i skazał ją na trzy dni aresztu.

Ze Stowarzyszeń.

— Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę dn. 13 bm. w wyższej szkole przemysłowej przy ulicy Gołębiej na I piętrze. Porządek dzienny: 1) J. Zagrodzki: Instrukcya Tadeusza Czackiego dla lekarza licealnego w Krzemieńcu 2) Dr. Stodolak: „Z doświadczenia pedagoga."

Korespondencya od Redakcyi.

Autorkom i autorom nowel i artykułów feletonowych, nadsełanych bezimiennie, oświadczamy ponownie, że feleton nasz zamieszcza tylko utwory zaopatrzone nazwiskiem lub znanym pseudonimem. W nader wyjątkowych razach odstępujemy od tej zasady, ale i wtedy nazwisko autora musi wiadomem być redakcyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 listopada: po raz pierwszy „Małżeństwo Apfel", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 13 listopada: po raz drugi „Małżeństwo Apfel", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W nauce: „Krawiec damski", komedya w 3 aktach Meilhaca.

Z życia młodzieży akademickiej.

Sprawozdanie z czynności zarządu Czytelni akademickiej w Krakowie za rok ubiegły wykazuje ogólną liczbę członków 431, między tymi 187 prawników, 184 medyków, 43 filozofów i 17 farmaceutów. Uniwersytet w ubiegłym roku miał słuchaczów przeszło tysiąc, zatem mniej aniżeli połowa należała do Stowarzyszenia. Materyalnie „Czytelnia" pomimo, iż wielu członków zalega z opłatą wkładek, stoi nie źle, gdyż pozostałość kasowa na rok przyszły wynosi 201 złr. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 1599 złr. rozchody 1382. Fundusz żelazny wynosi 157 złr.

Członków honorowych ma „Czytelnia" sześciu: pp. prof. dr. Teichman, dr. Chmielowski Piotr, Bałucki Michał, Zacharjasiewicz Jan, prof. dr. Łepkowski Józef i dyrektor Towarzystwa muzycznego Barabasz Wiktor.

Oprócz urządzanego co roku wieczoru Mickiewiczowskiego „Czytelnia" w roku sprawozdawczym obchodziła z własnej inicyatywy uroczystość 300 rocznicy śmierci Stefana Batorego, brała udział przez delegata swego p. Jaworskiego w obchodzie 25 rocznicy prac pisarskich dra Adama Bełcikowskiego, któremu również wręczyła wieniec, — urządzała oprócz innych i dawniej już urządzanych wieczorki uroczyste ku uczczeniu 24 rocznicy powstania 1863 roku i ku oddaniu hołdu pamięci ruskiego publicysty ś. p. Włodzimierza Barwińskiego.

Niezwykłą akademicką uroczystością była 20 rocznica istnienia „Czytelni", obchodzona wspólną ucztą w której również wzięli udział profesorowie Uniwersytetu, — oraz wieczorkiem publicznym. Na zebraniu tem postanowiono, ażeby „Czytelnia" była inicyatorką zbierania składek na wykupno ziemi polskiej w Prusach, aby zajęła się budową domu akademickiego, oraz wydawnictwem własnego organu. Sprawozdanie zaznacza, iż jeżeli uchwały te nie wydały dotąd pożądanych owoców, — powodu szukać należy gdzieindziej.

Znanym jest prawdziwie zaszczytny udział młodzieży akademickiej w pogrzebie ś. p. J. I. Kraszewskiego, — przeniesienia zwłok czcigodnego męża z dworca kolei do kościoła dokonali akademicy odprzęgłszy konie, a żałobny pochód ten w właściwym czasie chlubnie oceniliśmy.

W pogrzebie ś. p. Zyblikiewicza brała również młodzież udział *in corpore* i złożyła wieniec.

Ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego odbył się wieczorek w „Czytelni", na który zostali zaproszeni delegaci Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda". Zamierzono wspólnie z tem Stowarzyszeniem obchodzić wieczorkiem pamiątkę konstytucyi 3 maja, gdy jednak sprzeciwiło się to statutom obu Stowarzyszeń, zaniechano tej myśli i „Czytelnia" sama pamięć doniosłego tego dziejowego momentu święciła.

W dniu uroczystego otwarcia *Collegii Novi* prezes „Czytelni" przemawiał do rektora imieniem całej młodzieży, wręczając „Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego".

Na trumnach zmarłych profesorów Girtlera i Bochenka złożyła młodzież wieńce.

Na rzecz budowy gmachu akademickiego urządzono wieczór w Szczawnicy, gdzie z upoważnienia Wydziału „Czytelni" przemawiał publicznie prezes.

Sprawozdanie zaznacza jeszcze udział młodzieży w przyjmowaniu przybyłych na wystawę akademików węgierskich, wspólne wycieczki i t. d.

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy powyższe objawy życia umysłowego i koleżeńskiego „Czytelni", z których wnosić można, iż duch panujący wśród młodzieży nietylko nikogo zatrważać nie powinien, lecz przeciwnie cieszyć i słowa szczerego uznania wywoływać musi.

Dochód z wieczorku w bieżącym roku urządzonego postanowiła młodzież przeznaczyć na rzecz Macierzy Śląskiej.

Z obowiązku wszakże jeszcze zaznaczyć musimy, iż w niektórych sprawach „Czytelnia" nie mogła urzeczywistnić swoich zamiarów, często bardzo chlubnych. I tak statut Stowarzyszenia, zdaniem młodzieży nie sprzyjający rozwojowi „Czytelni", pomimo uchwalonych pożytecznych zmian, odrzucony został przez władze Uniwersytetu. Wniosek postawiony na porządku dziennym walnego zgromadzenia, a opiewający: „brać inicyatywę w urządzaniu wycieczek młodzieży akademickiej po kraju, celem krzewienia oświaty ludowej" — został przez Senat wykreślony. Na zamierzony Zjazd akademików polskich z powodu otwarcia *Collegii novi* również Senat nie zezwolił.

Sprawozdanie kończy się zapewnieniem, iż jeżeli ustępujący Wydział nie wywiązał się z zadania tak jak pragnął, to przyczyny tego szukać trzeba w krótkości czasu, jakim rozporządzał i przeszkodach, jakie musiał zwalczać, a które nie zawsze mógł pokonać.

Kuratorem „Czytelni" był prof. hr. Tarnowski. Do zarządu należeli akademicy: Władysław Jaworski prezes, Jan Hupka zastępca, Marcin Feintuch sekretarz i Julian Staniszewski bibliotekarz.

Chlubnie wywiązał się zarząd z powierzonych mu mandatów i pragnąć należy, aby każde sprawozdanie „Czytelni" chociaż takie tylko wykazać mogło rezultaty działalności, tyle sympatycznej i pożytecznej akademickiej instytucyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Jako szósty tom czwartej seryi (obejmującej tomów 12) Czeskiej biblioteki rodzinnej, wydawanej w Pradze nakładem księgarza Hynka, a z powodu taniości swej i doboru zamieszczanych utworów szeroko rozpowszechnionej, wyszedł z druku przekład nowel Miecz. Pawlikowskiego, dokonany przez znanego tłómacza i znawcę literatury polskiej Arnosta Schwab-Polabsky'ego. Tomik zawiera dwie nowele „Tajemnica pani Krzuckiej" i „Testament Napoleona". W przedmowie skreślonej w sposób nader pochlebny tłómacz zapoznaje czytelnika z autorem. Przekład, jak w ogóle tego rodzaju prace Polabsky'ego, nic nie pozostawia do życzenia, a zewnętrzna forma zadowolnić może najwybredniejsze wymagania. Tom tej biblioteczki pięknie oprawnej kosztuje 60 ct. Mogliby się nad tem zastanowić liczni nasi wydawcy. Dotąd w bibliotece, o której mowa, zamieszczono przekłady następujących polskich autorów: Orzeszkowej, Dzierzkowskiego, Bałuckiego, Sienkiewicza, Sobieskiego i Pawlikowskiego.

— Znany kompozytor Józef Wieniawski na uczynioną sobie propozycyę objęcia posady dyrektora w Galicyjskiem Towarzystwie muzycznem we Lwowie, dał odpowiedź odmowną.

— *Mały światek*. Pod takim tytułem w bieżącym jeszcze miesiącu ukazać się ma we Lwowie pierwszy numer nowego pisma dla dzieci od 8 do 14 lat. Dzienniki zapewniają, iż nowem wydawnictwem zajęły się poważne w literackim świecie osoby, to też nie można wątpić, iż będzie ono miało powodzenie.

— Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie rozdać ma członkom swoim jako roczne premium, reprodukcyę obrazu prof. Leopolda Loefflera: „Powrót po napadzie Tatarów."

Dział ekonomiczny.

Wydatki krajowe na szkoły leśnicze i rolnicze. Szkoła leśnicza we Lwowie — potrzebuje 12.600 złr. Z tego pokrywa skarb państwa 5.000 złr; fundusz krajowy 6.700 złr. — wydatek na wyższą szkołę rolniczą w Dublanach obliczono na 38.997 złr., dochody na 19.344 (w tem subwencya ze skarbu państwowego 5.500 złr.), niedobór wynosi 19.653 złr.

Szkoła włodarzy tamże kosztować ma złr. 12.604, z czego fundusz krajowy pokryje 9.616 złr.

Administracya folwarku tamże: w wydatkach 20.187 złr., w dochodach 20.880 złr. — nadwyżka 693 złr.

Kurs gorzelnictwa tamże kosztować będzie 1845 złr. Po strąceniu dochodu ze skarbu państwa (1.000 złr.) i opłaty od uczniów na fundusz krajowy wypada 605 złr.

Szkoła średnia w Czernichowie potrzebuje ogółem 36.000 złr. Dochody wynoszą złr. 20.600 (w tem ze skarbu państwa 5.000 złr.) niedobór 16.000 złr.

Szkoła ogrodnicza tamże wykazuje w wydatkach 3.265 złr.; po strąceniu subsydyów i własnych dochodów będzie niedoboru 665 złr.

Administracya folwarku tamże będzie miała wydatków 14.321 złr., dochodów 16.410 złr., przeto nadwyżki 2.089 złr.

Niższa szkoła rolnicza w Horodence wydatki 9.966 złr., dochody wraz z subwencyą rządową (w kwocie 2.000 złr.) 2.570 złr., niedobór 6.396 złr.

Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy wydatki 10.860 złr., niedobór 6.900 złr.

Niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach wydatki 10.020 złr., niedobór 5.275 złr.

Ogółem koszta utrzymania wszystkich szkół wyżej wymienionych wynosić będą 136.317 złr., z tego fundusz krajowy ma pokryć 71.810 złr. Suma subsydyów ze skarbu państwa wynosi 27.000 złr.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 7 listopada. Dostarczono ogółem 10978 sztuk; z Galicyi 6853 sztuk, z Węgier 3987 sztuk. Usposobienie targu było bardzo słabe.

Płacono za towar wyborowy po 39 — 41 ct., wyjątkowo po 42 ct., średni po 37 do 38 ct., lekki po 34 do 36 ct., prosiaki po 25 do 35 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 10 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,1 mm	738,9 mm	733,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,5	+5°,4	+8°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	97%	91%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	6	10	10 deszcz

Uwaga. Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy";

(*Prywatne.*)

Lwów 10 listopada. Budżet krajowy na rok 1888 jest już ukończony. Wydział krajowy wnosi zatrzymanie dodatków do podatków na fundusz krajowy w obecnej wysokości 31 ct. od każdego złr. całej należytości bezpośrednich podatków.

Lwów, 10 listopada. Obronę w procesie o nadużycia w urzędzie cłowym, objęli trzej wyznaczeni adjunkci sądowi. Oskarżenie objął prokurator Girtler. Rozprawa odroczona do wtorku.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 10 listopada. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej prowadziła wczoraj dalsze obrady nad bronią repetierową. Minister wojny wiele razy głos zabiera i udziela pożądanych wyjaśnień co do istniejących już stosunków umowy z towarzystwem fabrykacyi broni w Steyerze, o pretensyach tegoż do odszkodowania, o założeniu drugiej fabryki broni, o usiłowaniach mocarstw w celu zaopatrzenia się w broń małego kalibru; tak jak w przeszłym roku, tak i teraz ponownie podnosi, że uznaje zupełną słuszność usiłowań, zmierzających do wybudowania drugiej fabryki broni. Na postawione sobie pytania, czy dostarczone już karabiny 11 milimetrowe systemu Mannlichera tylko prowizorycznie dla uzbrojenia wojska użyte zostaną, odpowiada minister, że na razie nie może dać wyjaśnienia, orzeczenie w tym względzie musi być odłożone na później; korpusy, które mają być uzbrojone w karabiny 11-go kalibru, wyznaczono z uwagi na to, że wojska ich są rozlokowane w terytoryach, w których się rekrutują, i w najbliższych latach jak najmniej będą dotknięte zmianą pułków; porobiono już starania, aby wszystkie zakłady rezerwowe w odpowiednią amunicyę zaopatrzyć. Nakoniec w odpowiedzi na zapytanie Szalaya twierdzi minister, że rezerwowy zapas karabinów jest w każdym razie za nisko obliczony; zaradzenie temu musiano odłożyć do późniejszej chwili, gdy już pierwsze zaopatrzenie przeprowadzi się.

Odpowiadając mowcom opozycyjnym zwrócił się nakoniec minister wojny przeciw zarzutowi, że od przeszłego roku popadł w chwiejność, że sam zaproponował nowy system karabinowy, a na modelach 8 i 11-to kalibrowego karabinu dowodzi, że te z wyjątkiem wydrążeń luf są zupełnie tej samej konstrukcyi i należą do tego samego systemu mannlicherowskiego. — Minister zastrzega się przed zarzutem pospiesznego postępowania w przeszłym roku przy wprowadzeniu karabinów mannlicherowskich i powołuje się na ówczesne położenie przymusowe do zaopatrzenia się w broń, na braki w zapasie rezerwowym, wreszcie na poprzedzające dokładne wypróbowanie karabinu systemu Mannlichera przez wojsko; z naciskiem powtarza minister, że karabiny 11-milm. przewyższają tak broń systemu Werndla, jak i broń szybkostrzałową; przed rokiem już było przekonanie, że prędzej czy później musi przyjść do wprowadzenia karabinów małego kalibru, a jedynie nie dało się dokładnie przewidzieć czasu, kiedy to nastąpi, ponieważ dopiero wskutek szczęśliwej kombinacyi wszystkich czynników, jak ładunku prochowego, wagi pocisku i t. p., przy równoczesnem porzuceniu pierwotnych usiłowań w celu osiągnięcia stopnia idealnej początkowej chyżości, mógł być sporządzonym karabin małego kalibru, nadający się do użytku. Gdy warunki te ku zadowoleniu ministra pomyślnie rozwiązane zostały, nie zwlekał już ani chwili, aby przystąpić do wprowadzenia małego kalibru, z powodu wielkich tegoż korzyści, jako to: mniejsza waga ładunków, przez co umożliwionem zostało opatrzenie żołnierza we większą ilość ładunków; zwiększona chyżość lotu kuli, podwyższona siła uderzenia, obok już wypróbowanego mechanizmu repetierowego systemu Mannlichera; z zaniedbania w tym kierunku minister nie mógł wziąść na siebie odpowiedzialności; przy 8-millimetrowym karabinie użytym jest ten sam gatunek prochu jak i przy kalibrze o wymiarze 11 mm., również mechanizm repetierowy bez zmiany przeniesionym być może; ballistyka strzału i wytrzymałość broni dostatecznie zostały wypróbowane. Minister podnosi zalety i wady świeżo przedstawionych mu ponownie systemów karabinowych i dochodzi do wniosku, że nawet najnowsze ulepszenia nie wpłynęły na obniżenie wartości zalecanego karabinu o 8 mm., ponieważ tu system konstrukcyi żadnej nie uległ zmianie. W czasie dyskusyi podniósł minister Fajervary lojalne wystąpienie ministra wojny w sprawie założenia drugiej fabryki broni i okoliczność, że tenże przedewszystkiem miał na myśli szybkie przeprowadzenie uzbrojenia.

Prezes ministrów Tisza zwraca uwagę, że interes monarchii wymaga założenia większej ilości fabryk, przecież nie może się to stać kosztem zwłoki w uzbrojeniu. Umowy z przedsiębiorcami pozwalają spodziewać się pomyślnego rezultatu, jednakże minister wojny jest gotowym, skoro tylko przyjdzie do założenia odpowiedniej fabryki na Węgrzech, dopuścić ją do udziału w dostawach.

Po ostatnich wyłuszczeniach przez Bylandta, prezydent Tisza raz jeszcze daje krótki obraz przebiegu rozprawy i konstatuje, że wskutek przyjęcia nowego kalibru, koszta sporządzenia nowej broni nie podwyższą się.

Co się tyczy drugiej fabryki, komisya przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministra wojny, że po zaspokojeniu pierwszego braku, następne zamówienia będzie robił w fabryce, która ma powstać.

Poczem odnośną pozycyę w wysokości złr. 15.512.500 przyjęto.

Wiedeń, 10 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła bez dyskusyi wnioski wspólnego ministeryum skarbu, budżet najwyższej Izby obrachunkowej i preliminarz opłat cłowych na rok 1888.

Na interpelacyę Poklukara w sprawie spensyonowania szefu sekcyi przed ukończeniem 40 lat służby, odpowiedział minister Kallay, iż nastąpiło to zgodnie z ustawą o normach pensyi, na własne żądania spensyonowanego, na podstawie stwierdzonej przez lekarzy a urzędownie sprawdzonej niezdolności do dalszej służby.

Berlin, 10 listopada. Prywatne telegramy z San Remo uważają powrót następcy tronu do Berlina za prawdopodobny. Dziś odbywa się tam narada lekarska.

Paryż, 10 listopada. Krąży tu pogłoska, że okoliczność, wykazana wczoraj w procesie przeciw Caffarelowi, o antidatowanych dwu listach Wilsona będzie przedmiotem interpelacyi w Izbie. Wypadek ten może się stać powodem przesilenia gabinetu, a ewentualnie prezydentury Grevy'ego.

Paryż, 10 listopada. Rada municypalna uchwaliła zażądać usunięcia ze służby oficera, który przedwczoraj podczas demonstracyi pogrzebowej uwięził dwu członków Rady; przytem oświadczyła, iż do czasu zadosyćuczynienia temu żądaniu żadnych aktów prefektury policyi nie weźmie pod rozwagę.

Londyn, 10 listopada. Uroczysty pochód lorda mayora wyruszył z rana; tłum widzów znacznie mniejszy, jak zwykle.

Londyn, 10 listopada. Pochód na cześć Lorda-mayora odbył się wczoraj bez przeszkody.

Londyn, 10 listopada. Na uczcie na cześć nowego lorda-majora oznajmił Salisbury, że Ejubkhan poddał się rządowi indyjskiemu. Dalej oświadczył, że stan obecny Europy nie budzi poważnych obaw.

Przy obecnem prześciganiu się w uzbrojeniach nie można wprawdzie liczyć na zupełny spokój, atoli olbrzymia siła nowej broni jest może najlepszą rękojmią pokoju. Anglia dąży wyłącznie do utrzymania pokoju, traktatów, obecnego kształtu państw europejskich i do niezależności oswobodzonych narodów. W tem dążeniu nie jest odosobnioną.

Przez uregulowanie sprawy kanału Suezkiego i archipelagu Nowych Hebrydów, usunięto kość niezgody między Francyą a Anglią.

Salisbury zakończył uwagą, że widoki pokoju są zapewnione. W toku swej mowy wspomniał sympatycznie o oświadczeniach Crispi'ego i Kalnoky'ego, które przyczyniły się do wzmocnienia powszechnej nadziei w utrzymanie pokoju.

Londyn, 10 listopada. *Standard* otrzymał następującą wiadomość z San-Remo o stanie choroby cesarzewicza niemieckiego: Podług wyniku konzultacyi, stan choroby w krtani cesarzewicza nie jest groźnym, a symptomata nie są niepokojące. Sposób leczenia przez Mackenziego ma być dalej kontynuowany.

Rzym, 10 listopada. Ks. pruski Wilhelm z doktorem Krausem stanął wczoraj w San-Remo. Cesarzewicz niemiecki odbywa codziennie przechadzki. Wczoraj wieczór odbyła się konzultacya.

Rzym, 10 listopada. Delegowani austro-węgierscy do układów w sprawie traktatu handlowego, którzy udali się do Wiednia po ostateczne instrukcye, wrócą tu we środę. Układy są na dobrej drodze.

Kopenhaga, 10 listopada. Postanowionem jest, że car wyjedzie wraz z familią w dniu 15 lub 16 b. m. do Berlina.

Bukareszt, 10 listopada. *Etoile roumaine* zaprzecza, że grecki agent dyplomatyczny Durutti został odwołany, wskutek nieporozumień między Rumunią a Grecyą. Wzajemne stosunki są bardzo dobre.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 listopada 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	50
Austryacka renta złota	111	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	10
Akcye banku austro-węgierskiego	889	—
Akcye kredytowe	878	10
Londyn	115	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 10/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	111 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	91 25	92 25
[illegible]½% „ „ „ „ „	96 25	96 75
[illegible]% „ „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	99 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	90 50	92 —

Lwów, dnia 9/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10[illegible] 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	9[illegible] 50	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 50	95
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 9/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 80
5% „ „ II „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ III „ „ „ 100	— —	98 9
5% „ „ IV „ „ „ 100	— —	98 90

Wiedeń, dnia 9/11.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 45	81 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	83 90
4% „ „ złota „ „ 100	112	112 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 75	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	170 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 40	99 60
5% „ papierowa „ „ 100	86 55	87 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 —	113 55
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 —	123 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	123 —	123 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 75	31 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 75	17 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	95 35
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 80	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	91 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	145 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 25	98 75
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	9 10	9 40
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	48 —	49 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 60	48 90
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	110 75	111 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	90 25	96 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 60	280 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 25	285 75
25·25	Laenderbank „ 200 „	221 30	221 70
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	8·9 —	891 —
—·—	Unionbank „ 100 „	211 50	211 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	179 50	180 —
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2567 —	2572 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	211 75	212 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 50	221 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 —	143 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 —	186 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 50	177 50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	221 60	222 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	8[illegible] 25	84 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	348 —	349 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 2[illegible]
Funty szterlingi „ „	11 25	11 75
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 50	111 75

L. 21.231.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich, na czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia r. 1888 odbędzie się **w dniu 25 listopada 1887 r.** w Wydziale I. Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert opieczętowanych.

Wadyum na dostawę owsa wynosi 500 złr. a. w., zaś na dostawę siana i słomy 300 złr. a. w.

Deklaracye pisemne, marką stemplową na 50 ct. opatrzone i przepisane, tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale I. Magistratu w godzinach od 9 rano do 1 z południa. 1981 1

W Krakowie, 2 listopada 1887.

OKÓLNIK.

Z powodu zbliżającego się terminu ostatniego zakupna dział sztuki do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa, a ztąd zachodzącej konieczności potrzeby posiadania do rozporządzenia znaczniejszego funduszu, Dyrekcya Towarzystwa uprasza Szanownych Członków-Korespondentów, izby należytość za akcye rozpisane wraz z imienną listą co rychlej, a **najpóźniej do 10 grudnia b. r.** nadesłać zechcieli. Przyczem nadmienia się, że premia tegoroczna już jest gotowa, przeto zaraz po uregulowaniu rachunku będzie przesłana. 1970 2 3

Kraków, dnia 3 listopada 1887.

Dyrekcya
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Do większego parku wraz z ogrodem kwiatowym i sadem potrzebny jest 1948 3 3

uzdolniony ogrodnik.

Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya Wydziału Rady powiatowej, ulica Pańska we Lwowie.**